

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
5
grudnia
1948 r.
Rok III.
Nr 47

H. K. Świetliński

Słup ognisty nowych czasów

Ludzkosc po upadku Adamowym znalazła się w stanie godnym oplakania.

Człowiek wyrzucony z raju, oddalony od Boga, wiódł życie beznadziejnie smutne. Grzech i zło coraz bardziej opanowywało upadkiem jego skażoną naturę. Czuł winę swoją, przynębiała go niemoc duchowa i obraza wyrządzona Bogu. Dręczyło ustawicznie bez rezultatu zdobywanie utraconych praw swoich.

Los człowieka był do tego stopnia smutny, że wzruszyło się serce Boga. W miłosierdziu swoim Stwórca przyszedł ludziom z pomocą, przygotował w ekonomii swojej warunki, które umożliwiały osiągnięcie ostatecznego celu mimo, że jego wielkość i prymat domagała się sprawiedliwości za zniewagę wyrządzoną przez grzech — bunt stworzenia przeciwko odwiecznemu Bogu.

Celem pogodzenia sprawiedliwości z miłosierdziem Stwórca postanowił odkupić ludzkosc. Własnego Syna Swego, Drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej, Słowo Przedwieczne zejście na ziemię, stanie się człowiekiem i na siebie weźmie karę za winy ludzkie. Odda dług należny Sprawiedliwości i otworzy źródła Bożego Miłosierdzia.

Do tych celów Bóg potrzebuje człowieka i to człowieka nawskroś doskonałego, nad którym nigdy nie zawisł gniew Boży, cięń niełaski, potrzebuje wolę sobie całkowicie oddaną, duszę świętą, pełną Jego łaski. Potrzebuje kogoś, któryby bez ubliżenia Najwyższej Świętości wziął na siebie macierzyństwo boże.

Od zarania dziejów doczesnych ludzkosc przeznaczył Bóg do tej wielkiej misji Marię Dziewicę — Niepokalaną.

Pierwsze proroctwo odnośnie do Matki Najświętszej ma miejsce w raju, w chwili upadku człowieka. Szatanowi Stwórca przepowiada klęskę: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twoim a nasieniem jej. Ona zetrze głowę twoją”.

Słowa te z biegiem czasu znajdują pełne zrozumienie. Bóg sprecyzuje swoją obietnicę. Pokaże Marię prorokom jako królową, siedzącą po prawicy Mesjasza. „Oto Dziewica poczne i porodzi Syna zwanego Emanuelem, albo Bogiem — Człowiekiem”.

Łącznie z proroctwami używa Bóg figur i znaków pod którymi pragnie oznajmić czym będzie Matka Zbawiciela dla całej ludzkosci. Najsłynniejsze i najszlachetniejsze postacie niewieście starego testamentu staną się zapowiedzią przyjścia Najświętszej Marii Panny i wykładnikiem Jej roli w dziejach religijnych świata.

Judyta, zabijająca Holoferesa i czynem swoim uwalniająca naród wybrany od nieprzyjaciela, przypomina Marię młodziącą głowę wroga ludzkosci. Estera, uboga i bojaźliwa zdobywa serce monarchy i staje się królową ułatwiającą powrót narodu wybranego do swej ojczyzny. I Maria zdobyła serce Boże ubóstwem, pokorą i pięknem swej duszy, by rodzajowi ludzkiemu otworzyć drogę powrotu do ojczyzny niebieskiej. Arka Noego, ocalająca wybrańców bożych, stała się upostaciowaniem arki przylotu między człowiekiem a Bogiem.

Jeżeli Matka Zbawiciela miała nierozłącznie zbrataną i zjednoczoną być z Synem Bożym, musiała posiadać stopień wywyższający Ją do godności łaski, która nie ubliży Bogu: musiała być pełna świętości.

Do tak wysokiego zadania przygotował Marię sam Bóg, wyróżnił Ją ze wszystkich stworzeń — zachował od grzechu pierwotnego.

Ten wielki, niepojęty przywilej, znak Bożego Miłosierdzia święci Kościół w Dzień Niepokalanego Poczęcia. Rok-



„O Matko Święta przyjmij mnie za syna, I w ciężką życia błogosław drogę!
W Tobie Opieka i pomoc jedyna, Bez Ciebie nic ja uczynić nie mogę”.

rocznie 8 grudnia przypomina nam o tej wielkiej łasce. Maria pełna łaski dzięki temu wielkiemu przywilejowi przewyższyła wszystkie stworzenia. Z nim otrzymała doskonale używanie rozumu. została zachowana od złych skłonności natury ludzkiej. A jeżeli mimo to nie została wolna od cierpień i śmierci, to jedynie dlatego, aby móc zostać współodkupicielką ludzkosci, uczestnicząc w bolesnej, a zbawczej męce swego, Boskiego Syna.

Privilej Niepokalanego Poczęcia rozważany pod każdym kątem wykazuje nie tylko jego konieczność ze względu na świętość Boga lecz wielką miłość Boga do człowieka.

Krew, z której narodził się Chrystus i serce pod którym zamieszkał musiała być nieskażonym dziełem Bożym.

Przyjaźń jaką Bóg chciał zawrzeć z całą ludzkością musiała dokonać się przez osobę taką, której niczego nie mógł zarzucić, żadnej zdrady, żadnego błędu i żadnych interesów osobistych. Maria do tego zadania była specjalną łaską Bożą powołana. Tej łasce Bożej nigdy się nie sprzeniewierzyła, wiedząc ile to będzie Ją kosztować. Przez nędzę stajenki betlemskiej i grozę golgoty stała się realizatorką miłości Bożej, jednoczycielką i potężną dzwignią zbliżającą człowieka do Boga, a Boga do swoich stworzeń.

W świetle tych rozważań trwających niemal że dwa tysiące lat we wszystkich pokoleniach chrześcijaństwa zrozumiemy dopiero dlaczego Papież Pius IX dnia 8 grudnia 1854 roku prawdę o Niepokalanej ujął w twarde dogmat: „Postanawiamy

i określamy, że nauka głosząca o Najświętszej Dziewicy Marii jako Tej, co od pierwszej chwili poczęcia swego dzięki szczególnej łasce i ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa zachowaną i zupełnie wolną została od grzechu pierworodnego, jest nauką objawioną. Z tej też racji mają silnie i niezachwianie wierzyć w nią wszyscy wierni”.

W nowych czasach to zdecydowane postawienie sprawy o Matce Najświętszej, stało się fundamentem i bazą zjednoczenia całej ludzkości pod Jej sztandarami. Maria niejako na dowód wdzięczności zajaśniała słupem ognistym narodom. Cuda w Lurd, cuda w Fatimie i w wyniku ich wielki ruch maryjny na całym świecie całą ludzkość katolicką dynamizują, uświęcają. Niechybnie prowadzi to do największych triumfów idei katolickiej na świecie.

wy jestem na sąd Boży”. Po królu imieniem duchowieństwa umieszczal obok na świeczniku świecę biskup, powtarzając te same słowa. Za nim kolejno przystępowali: senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i kmieć.

Pisząc o adwencie, trudno nie wspomnieć o jednym z najuroczystszych świąt maryjnych jakim jest święto Niepokalanej Poczęcia M. B. ten najwspanialszy klejnot w koronie chwały królowej niebios, który kościół umieścił zaraz po rozpoczęciu roku kościelnego 8 grudnia. Niezmiernie nastojawą liturgia dnia tego i oktawy pełna jest cytatów nie tylko ksiąg proroków ks. Judyty ks. Mądrości, lecz i wschodnich patriarchów i ojców kościoła, co wymownie świadczy jak starożytną jest wiara w tę tajemnicę. W Polsce jezuita założyli już w r. 1642 kongregację Niep. Poczęcia N. P. a tego samego roku król Zygmunt Waza zwrócił się w imieniu Narodu do Papieża Urbana VIII by raczył chwałę Niepokalanej zatwierdzić papieskim wyrokiem. To też ogłoszenie przez papieża Piusa IX w roku 1854 dogmatu o Niepokalanej Poczęciu N. P. było tylko potwierdzeniem wierzenia i spełnieniem pragnienia wiernych istniejącego od najdawniejszych czasów.

Z nieskończonego bogactwa pieśni naszych polskich, chwalcących Marię królową naszą, może na ten dzień uroczystości Niepokalanej Poczęcia jedną z najstosowniejszych jest pieśń stosunkowo mało śpiewana po naszych kościołach:

„Witaj święta i Niepokalana
Anielskimi pozdrowiona głosy,
Z niewiast Bogarodzico wybrana,
Ozdobniejsza nad same niebiosy.
Tyś jaśniejsza łaską Bożą
Niż jutrzienka gdy przed zorzą
Na zaraniu zajaśniejesz
Promieniami na świat siejesz
A twej szaty słócce
Jest niezachodzące!”

P. Grabowska

Adwent w tradycji polskiego ludu

Adwent z łacińska Adventus, co znaczy Przyjście Chrystusa, jest okresem symbolizującym wieki oczekiwania przez ludzkość nadejścia obiecywanego Mesjasza — słońca sprawiedliwości — a więc czas tęsknoty i niepokoju wypełniony wołaniem proroków. Równocześnie zwraca się kościół do przyszłości przygotowując dusze na drugie Przyjście Zbawiciela w Dzień Sądu Ostatecznego... Czas Adwentu jest zarazem czasem skupienia i pokuty, której zadaniem oczyszczenie nas z grzechów na przyjście Chrystusa w dniu Bożego Narodzenia.

Tęsknotę za Zbawicielem, który by świat wyzwolił od złego uosabia prorok Izajasz wołając: „Spuście rosę niebios na góry a obłoki niech zleją z deszczem sprawiedliwego! Niech ziemia się otworzy i zrodzi Zbawiciela!”

W dawnej Polsce nazywano Adwent czterdziestnicą, gdyż zaczynał się 40 dni przed Bożym Narodzeniem nazajutrz po św. Marcinie. Stąd powstał zwyczaj ucztonowania na gęsi pieczonej św. Marcińskiej jako w ostatnim dniu przed postem adwentowym.

Z pierwszą niedzielą adwentową zaczyna się Rok Kościelny, a że staropolskim zwyczajem w wileń Nowego Roku czyniono wróżby na rok następny, powstały pełne naiwnego romantyzmu także wróżby w wigilię św. Andrzeja, tak zwane Andrzejki. W Krakowie w czasie adwentu grywała kapela hejnały z wieży Mariackiej, by upamiętnić słowa Psalmu: „Śpiewaj trąbą Syonie” (na sąd ostateczny).

A na Mazowszu i Podlasiu utrzymywał się oddawna zwyczaj wygrywania rano i wieczorem po łąkach i pastwiskach na ligawkach, których przenikliwe tony rozlegały się w ciszy jesiennej daleko po siołach.

Pobożny lud polski tradycyjnie tak chętnie biorący udział w świątach kościelnych zwykł początkiem Adwentu licznie przystępować do spowiedzi św. gotując się na zbliżające się Gody. Muzyka, śpiewki wesołe milkną bo jak mówi stare przysłowie o patronach rozpoczynających Adwent: „Św. Katarzyna klucze pogubiła, św. Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz!”

Od początkowych słów Psalmu: „Rorate coeli” nazwano Roratami wotywną Mszę św. do Matki Boskiej w Adwencie, którą od niepamiętnych czasów, szczególnie uroczysto odprawiano w Polsce przed świętem dla zaznaczenia, że przed przyjściem na świat Chrystusa, ludzkość cała pozostawała w ciemnościach grzechu i błędu.

Do zwykłych 6 świec na ołtarzu dodaje się siódmą wyższą świecę symbolizującą N. Pannę jako jutrzienkę poprzedzającą światło sprawiedliwości — Jezusa. Pomimo rychłej pory lud polski zawsze licznie gromadził się na to nabożeństwo by oddać hołd Najświętszej Pannie, a królowie polscy okazali szczególną troskę by pięknie wypadł śpiew w czasie tej uroczystej Mszy św., założyli nawet w Krakowie kolegium ratystów. Ceremonie ratnie powstały w Poznaniu za Przemysława, a przejął je do Krakowa Bolesław Wstydlawy. Rozpoczął je król stając razem z 6-ciu stanami przed ołtarzem z zapaloną świecą w rękę, jako symbolem wiary, która ma świecić dobrymi uczynkami, by „gotowość na sąd Pański tym sposobem oświadczyć”. Następnie na najwyższym lichtarzu 7 ramiennego świecznika stawiał świecę mówiąc: „Goto-

Ks. N. Mędlewski

„Idźcie ode mnie”!

Jest to rzeczą zmienną, że żadnej prawdy wiary nie zwalczą się tak zaciekle jak prawdę o istnieniu piekła. Ale piekła nie zniosą żadne szyderstwa i żadne rozumowania ludzkie. Piekło jest. Pismo św. mówi o nim w mniej więcej w pięćdziesięciu miejscach. Jasne i wyraźne słowa Chrystusowe nie pozostawiają pod tym względem najmniejszej wątpliwości: „Idźcie ode mnie, przekleć, w ognie wieczny” (Mat. 25, 41). „I pójdą ci na mękę wieczną” (tamże), „gdzie robak nie umiera a ogień nie gaśnie” (Mar. 9, 47). Czyż taka wypowiedź nieomylnego Nauczyciela Boskiego nie musi napawać nas lękiem?

Nagrodą zatem grzechu jest ogień piekielny, ogień rzeczywisty. Bogacz wrzucony do piekła taką, jak mówi Chrystus, śle rozpaczliwą prośbą do Abrahama: „Ojcie Abrahama! zmiłuj się nade mną, a pośliz Lazarza, aby umoczywszy koniec palca swego w wodzie, ochłodził język mój, bo cierpię mękę w tym płomieniu” (Łuk. 16, 24). Ogień ten jest tak bolesny, że ogień ziemski jest jakby tylko malowany w porównaniu z ogniem piekielnym, twierdzi św. Bernard. Mimo strasznego ognia napełniającego piekło, panują tam zupełne jednak ciemności. Wynika to z słów Chrystusa: „wyrzucicie go w ciemności zewnętrzne”.

Ewangelia na Niedzielę 2 Adwentu wg św. Mateusza (11, 2—10).

Jezus Chrystus o św. Janie Chrzcicielu

W on czas: Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał dwóch ze swych uczniów i zapytał Go: „Czyżes Ty jest tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy?” A Jezus odpowiadając rzekł im: „Idźcie i powiedźcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: „Ślepi widzą, chłomi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli wstają, ubogim opowiada się Ewangelię” (Łz. 35, 5); a błogosławiony jest ten, kto o mnie nie wątpi.” A gdy oni odeszli, zaczął Jezus mówić do rzesz o Janie: „Coście poszli oglą-

dać na pustkowiu? — czy trzcinę, wiatrem kołysaną? Ale coście poszli oglądać? — czy człowieka, w miękkie szaty ubranego? — Oto ci, którzy w miękkie szaty się stroją, mieszkają po dworach królewskich. Pocóżście więc wyszli? Czy oglądać proroka? — Tak, powiedziałam wam: nawet więcej, niż proroka. O nim bowiem napisane (Mal. 3, 1):

„Oto ja posyłam wysłanica mego,
[przed obliczem twym,
który przygotuje drogę twą przed Tobą”.

trzenie, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów" (Mat. 22, 13).

Pływając w ogniu jak ryba w wodzie jest potępiony otoczony nieustannie najwstętniejszym i najzłośliwszym towarzyszem szatanów. Oni to cierpiąc sami straszliwie stają się nieublaganymi wykonawcami pomsty Bożej na potępionym grzeszniku. Nawet współnicy grzechu i inni współpotępieni ludzie nienawidzą go i przeklinają, bo w piekle nie ma żadnych szlachetnych uczuć, nie ma współczucia, nie ma przyjaźni, jest tylko wzajemna nienawiść, wzajemne dokuczanie, wzajemne przeklinanie.

A jak straszliwie mści się sumienie. Na ziemi tyle razy gwałcone, gdy przestrzegano przed grzechem lub zachęcano do dobrego, w piekle nie pozwala się już zagłuszyć. Teraz staje się onym robakiem, o którym mówi Chrystus, że nie umiera. Potępiony poznaje jasno, jak łatwo mógł się zbawić, jak Bóg na każdym kroku narzucał mu się łaskami Swymi a jak on lekkomyślnie je odrzucał, jak gardził zbawienią modlitwą, sakramentami Kościoła a gonił za zatrutymi i zginiłymi rozkoszami tego świata. Przypomina mu też rozszalałe bólem sumienie, ile to razy przestrzegali go rodzice, kapłani, przyjaciele, ile razy miał dobrą okazję zawrócenia z złej drogi, jak łatwo mógł uzyskać przebaczenie. Łotr na krzyżu zbawił się, wielcy grzesznicy jednym aktem serdecznego żalu odwrócili od siebie wyrok potępienia a on, ach, chociażby teraz morze lez wylał, żałuje za późno. W niebie w nieskończonym

szczęściu trwają jego dawniejsi przyjaciele, jego krewni. W niebie jest jego matka. Ta, która za życia ziemskiego tak go pieściła i tak bolała nad każdym jego bólem, teraz ma dla niego tylko pogardę. Rozpacz go ogarnia. Płacze i zgrzyta zębami.

Potępieniec zdaje sobie sprawę, że jedynym dobrem w wieczności jest Bóg. Tylko Bóg może rozzerwać ciemności, może zgasić ogień, może przynieść chociażby małą ulgę. Ach, gdyby pozwilił zwilżyć choć tylko język palcem umaczanym w wodzie, lecz Bóg jest głuchy na wszelkie języki, a mieszkańcy nieba sławią Jego straszną sprawiedliwość. Pełen rozpacz przeklina Boga, przeklina rodziców, którzy go dosyć naginali do dobrego, przeklina przyjaciół, którzy pobudzali go do grzechu, przeklina przełożonych, którzy go nie karali, przeklina samego siebie, przeklina dzień, w którym się urodził, i noc, w której rzeczone: począł się człowiek (Job. 3, 3).

I tak cierpi i rozpacza biedny potępieniec lat sto, lat tysiąc, lat miliard, a zegar wieczności wybija zawsze tylko te słowa: „zawsze — nigdy”. Zawsze tu będziesz, nigdy nie wyjdiesz. Zawsze będzie Bóg i będą święci szczęśliwi w niebie, zawsze będzie piekło a ty w udręczeniu bez granic. Porzuć wszelką nadzieję.

O, Drogi mój Przyjacielu. Niechże obraz piekła stanie zawsze przed oczyma twymi, gdy zbliży się pokusa. Niech zbudzi Cię z uśpienia i rzuci w objęcia ratującego i dobrego Boga.

Z życia katolickiego

Czechosłowacki Tygodnik Katolicki „W Obronie Prawdy” wydawany w języku polskim we Fryszacie poświęcił ks. Kardynałowi Hlondowi osobny artykuł, w którym specjalnie podkreślił stosunek śp. Ks. Prymasa do Czechosłowacji. Wspominał o tym, że w roku 1929 brał udział w jubileuszowych uroczystościach św. Wacława w Pradze, jak również w roku 1935 w zjeździe katolickim.

W Chicago w pogrzebie Anny Oehm, liczącej 86 lat uczestniczyło jej trzech synów kapłanów. (k)

Jednym z czterech pierwszych chińskich katolików, którzy otrzymali od Papieża order św. Sylwestra był Mateusz Tseu, który zmarł niedawno temu licząc lat 70. W pogrzebie uczestniczył sam biskup.

Dwóch synów zmarłego z trzynastu dzieci poświęciło się stanowi kapłańskiemu. Jedna z córek została siostrą i nauczycielką a druga studiuje w kolegium misyjnym, przygotowując się do pracy misyjarskiej. (k)

W roku 1947 opuściło Szwajcarię 78 misjonarzy (42 księży, 12 braci, 24 siostry) i udało się na tereny katolickich misji zagranicznych. Szwajcaria przez długi czas była jedynym źródłem zasilałym nowymi siłami przepracowany personel misji zagranicznych. (k)

Kościół Katolicki szczególną opieką otoczył murzynów zamieszkujących Stany Zjednoczone. W rocznikach sprawozdawczych czytamy: że katolicy murzyni liczą tam 343.840 wiernych, posiadają 395 kościołów, w których pracuje 566 księży i prowadzą 292 swoje szkoły parafialne, do których uczęszcza 65.090 dzieci. (k)

Rocznica zgonu ks. Balmesa. Ks. Balmes był wrogiem despotyzmu i absolutyzmu. Był zwiaśtanem powrotu do filozofii św. Tomasza z Akwinu. Mimo krótkiego swego żywota pozostawił bogatą spuściznę literacką zawartą w 25 tomach. Do najcenniejszych jego dzieł należy „Protestantyzm i katolicyzm porównane w swoich skutkach w dziejach cywilizacji Europy”.

Oto w tym roku mija setna rocznica śmierci Balmesa. Zmarł w Vichy jako ceniony ksiądz teolog, historyk, filozof, publicysta i wydawca w Hiszpanii i Francji a nawet Anglii.

Australia. — Przy końcu kwietnia i na początku maja w Australii obchodzone uroczystości setną rocznicę założenia archidiecezji w mieście Melbourne. Na tę uroczystość przybył ks. Kardynał Spellman, Arcybiskup Nowego Jorku w Ameryce wraz z szeregiem innych dostojników kościelnych z Ameryki. Przybyli też biskupi z Irlandii, Nowej Zelandii i z wysp Oceanu Spokojnego. W uroczystościach wziął też udział były premier Irlandii, de Valera. Przybyłych gości przyjęło uroczystość na lotnisku w Sydney, witali ich kardynał Australijski Ks. Gilroy, pierwszy minister Nowej Południowej Walii, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych i inni dygnitarze kościelni i cywilni. Tegoż dnia wieczorem w katedrze w Sydney, odbyło się specjalne nabożeństwo, podczas którego ks. Biskup Fulton z Ameryki, wygłosił podniosłe kazania, transmitowane na całą Australię. Następnego dnia w ratuszu miejskim katolicy miejscowi urządzili uroczyste przyjęcie dla dostojnych gości, a potem na największym stadionie w Sydney zebrano się przeszło 100 tys. ludzi, 23 tysiące dzieci ze wszystkich szkół katolickich w archidiecezji. Odbyła się wspaniała defilada tych dzieci wobec kardynałów i delegata apostolskiego.

Legion Marii

Powstanie i krótka historia

W ubogiej, prastarej dzielnicy miasta Dublin, w posiadłości zwanej „Domem Myra” ujrzał światło dzienne Legion Marii.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo już od dawna zajmowało ten budynek. Zapraszało kilka Pań na konferencje i polecało rozdawanie śniadań ubogiej okolicznej dziatwie.

Stało się raz, że po obsłużeniu zgłodniałych, Panie pozostały razem z Kolegami Towarzystwa w celu powołania do życia Bractwa Wstrzemięźliwości. W myśli tej postanowiono regularne zwoływanie zebrania. Miano na nich odmawiać specjalne modlitwy, dodawać do nich pięć dziesiątek różańca świętego oraz przeprowadzać czytania duchowne. Poszczególne członkowie zdawali raport z przeprowadzanej rekrutacji do Bractwa, jako też i z innych powierzonych im czynności. Dołączono dyskusję na tematy religijne i naukowe. Radzono nad metodami praktycznymi ulepszenia służby bliżnim i Kościołowi. Zebrania zasadniczo odbywały się w niedzielę popołudniu. Kończono je odmówieniem „Anioł Pański”.

Od czasu do czasu ksiądz był zaproszony. Jednak organizacja była dziełem ludzi świeckich. Motorem i duchem tego grona był Frank Duff słusznie nazwany Złotym Legionem Legionu Marii. Swego czasu piastował odpowiedzialne stanowisko Ministra Finansów. Zrezygnował z niego aby sumiennie poświęcić się dziełu Legionu.

Duff stał się tym powołanym mężem, który kształtował ducha, oparł go na konstytucji, wytknął mu cele i uczynił wielkim duchem maryjnym.

„Prawdziwe Nabożeństwo”

Najczęstszym i fundamentalnym przedmiotem dyskusji na zebraniach była teza św. Grignon de Montfort o „Prawdziwym



Nabożeństwie do Matki Najświętszej”. Myśl tego traktatu była wówczas nieznaną i mało zrozumianą. Na obecnych słuchaczach tak wielkie jednak robiła wrażenie, że osobno postanowiono dodać zebrania, wyłącznie poświęcone idei montfortiańskiej.

Legion temu nabożeństwu św. Grignon de Montfort zawdzięcza powstanie oraz istnienie. Ono elektryzuje członków Bractwa i ciągle budzi chęć ponownego zobaczenia się na wspólnych zebraniach.

Pierwsze Concilium

Pamiętny wieczór 7 września 1921 zgromadził 17 osób w salce domu Myra.

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy stwierdzono jednomyślnie, żołnierskie postanowienie służenia pod sztandarem i protektorem Matki Najświętszej, w karnej, szykownej armii stojącej na Jej rozkazy w pogotowiu.

W salce dotychczasowych spotkań nakryto stół tak, jak dziś to czynią legioniści — na zebraniach Prezydium. Na białym obrusie umieszczono statuetkę Niepokalanej, dwa wazoniki kwiatów i świeczniki.

Królowa przewodniczyła żołnierzom.

Całość rozpoczęła modlitwą do Ducha św. i różańcem.

Nie zdawano sobie sprawy z historycznego momentu, z wielkiej na światową skalę chwili założenia Legionu Marii.

Organizacja

Dzieło, jak powiedzieliśmy, stawiano pod opieką Matki Najświętszej. Uchwalono rzetelną pracę. Systematyczne odwiedzanie szpitali Dublina. Pierwsze, ale nie ostatnie przedsięwzięcie. Przyjęto pracę bezinteresowną. Wykluczono niesienie materialnej pomocy. Celowo nie chciano wkroczyć w tą dziedzinę.

Pierwszą przewodniczącą nowej organizacji została pani Kírwin, rodzona australijka. Legion za jej rządów pięknie się rozwijał. Choć w gronie była najstarsza, zyskała sobie zaufanie młodszych. Zasluguje na uwagę duch ubóstwa jaki wprowadziła na zebrania. Legion jej zdaniem miał być daleki od wyróżniania członków według godności piastowanych w świecie.

Zastanawia nas fakt, że Legion Marii rozpoczął swoje istnienie w wigilię święta Narodzenia Matki Boskiej. Jakby na znak, że całą siłą tej powstającej potęgi światowej będzie Maria, życie, słodkość i nadzieja narodów.

Rozwój Legionu

W roku 1924 w łączności z Centralą są

cztery filie. — W listopadzie 1925 roku jednoznacznie postanowiono nazwać organizację „Legionem Marii”.

W maju 1927 Światową Radę tej maryjnej armii nazwano Kurią, a w 1930 cała nomenklatura łacińska została adoptowana. W tym czasie stowarzyszenie jest świadome swej światowej misji.

Rewolucja chrześcijańska

Po sześciu latach pracy legion posiada trzynaście ośrodków. Dublin został przemieniony. Konserwatyzm katolików ustępował przed pełnym żywotnością atakiem legionistów.

Powodzenie szło w parze z wysiłkami. Prace przynosiły trwałe owoce.

Razu pewnego 31 wychowanych przez ulicę dziewcząt otrzymuje zaproszenie na rekolekcje. Na apel odpowiadają 23. Niebawem zamieszkują w przytułku prowadzonym przez Legionistów, który wchodzi do historii jako schronisko „Sancta Maria”.

Dom cieszy się ogromnym powodzeniem. Po szesnastu latach stwierdzono, że z pierwszych 23 mieszkanki hotelu ani jedna nie powróciła do dawnego trybu życia.

Praca szła również w kierunku uzyskania wpływów w „Bentley Place” — notorycznym gnieździe tolerowanych zbrodni. „Bentley Place” było anomalią. W najlepszym prawie mieście na globie w Dublinie — było najgorszym miejscem na świecie. Encyklopedia Brytyjska wzmiankuje o nim i ujemnie wystawia mu świadectwo. Otóż to Bentley Place było systematycznie atakowane przez dzielnych legionistów i w końcu kompletnie zlikwidowane. Zniesienie Bentley Place jest epopeją nowoczesnej akcji katolickiej. — Usunięcie tego grzesznego ośrodka jest przykładem heroizmu dla przyszłych pokoleń legionistów i dowodzi, że żadna potęga zła nie przeciwstawi się systemowi wizyt praktykowanych w Legionie Marii. (Ciąg dalszy nastąpi)

rozerwalnie obowiązek wychowania dzieci pod względem intelektualnym, moralnym i fizycznym. Obowiązek to wielki, większy, aniżeli zwykle wydaje się młodym pełnym wiary w życie ludziom, tym bardziej, gdy oni sami nie osiągnęli jeszcze właściwego stopnia rozwoju umysłowego, który kwalifikowałby ich do spełnienia zadań wychowawczych. Gromadzenie środków materialnych — mimo ich dużego znaczenia — nie może być wystarczającym przygotowaniem do wypełniania niezwykle ważnych dla Kościoła i Narodu zadań rodziny.

Jednym z najbardziej zasadniczych problemów wychowania jest **osobowość wychowawcy**. Ponieważ „exempla trahunt” (przykłady pociągają), przeto wychowawca, jeżeli pragnie osiągnąć prawdziwe rezultaty, powinien życiem swoim dawać przykład i wzór postępowania wychowankom. Dzieci prędzej czy później poznają się na pozie, na rozbieżności między życiem a nauką wychowawcy. Z tych względów rodzice zobowiązani są do stałego doskonalenia się wewnętrznego. Prowadzą do tego praktyki religijne a szczególnie uczestnictwo w sakramentach świętych. Dopiero na takiej podstawie duchowej powinna istnieć reszta cech potrzebna wychowawcy.

Przygotowanie intelektualne wychowawca zdobył już zwykle przed momentem założenia rodziny, lecz i nadal nie powinien zapominać o konieczności stałego pomnażania swych umiejętności, gdyż im szerszy horyzont myślowy on osiągnie, tym praca jego okaże się łatwiejszą i skuteczniejszą.

Wychowanie dziecka odbywa się głównie w domu i w szkole. Jeżeli nauczyciel musi znać dokładnie cele i metody wychowawcze, to w równym stopniu powinien znać je każdy z rodziców. Cele wychowania chrześcijańskiego, ściśle — katolickiego Narodu pozostają w ogólnych zarysach bez zmian, stąd ideał wychowawczy związany jest również jak najściślej z swoistymi cechami kultury narodowej. Ciągłość kulturalna pozwala na przejmowanie celów wychowania drogą tradycji, od pokolenia starszego. Inaczej jednak jest z metodami, które w związku z wielkim postępem psychologii i metody uległy zasadniczym zmianom.

Aby dobrze wychowywać, trzeba poza wymienionymi już warunkami podstawowymi, mieć talent wychowawczy i znać fazy rozwoju dziecka. Umiejętność podejścia do dziecka można zdobyć (nawet w większym stopniu) przez wytrwałą pracę i praktykę, łatwiej jeszcze zapoznać się z przejawami życia duchowego wychowanka.

Dlaczego to ma być takie ważne? Otóż dlatego, że lata dzieciństwa i młodości wywierają decydujący wpływ na życie ludzkie. Trafnie określa to ludowe przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. A ilu ludzi skarży się, że przyczyną niezadowolona życiowego a nawet wielkich przestępstw jest niewłaściwe wychowanie w domu. „Rodzice byli zaci, ale źle mnie wychowywali” — oto skarga, którą zapewne już każdy z nas w życiu swym słyszał.

Powodem takich sytuacji jest zwykle to, że rodzice widzą w dziecku człowieka dorosłego, tylko mniejszego wzrostem. Tymczasem dziecko reaguje w swoisty sposób na podniety zewnętrzne, ma inne pragnienia i upodobania, aniżeli człowiek dorosły. Dostosowanie przemocą duszy dziecka do właściwości dorosłego człowieka wywiera zwykle bardzo zły skutek, gdyż — jak stwierdza nauka — dzieciństwo ma swój sens i właściwe przeżycie tego okre-

(dokończenie na str. 391)

O właściwe przygotowanie wychowawcze rodziców

Na jednej z wystaw sklepowych ujrzałem oryginalną zabawkę. Przedstawia ona człowieka trzymającego się latarni. Nawet przez szybę wystawową nie trudno poznać po pewnych szczegółach wykonania, że jest to zabawka, której podstawa w części się porusza; nacisnięcie podstawy wywołuje ruchy figurki, w opisanym tu wypadku — ruchy latarni i człowieka z butelką w rękę, a więc pijaka. Taką to zabawką radować się będą dzieci, gdy z okazji imienin lub świąt rodzice obdarzą je podarkami. Będą się śmiać z kiwającego się pijaka, zamiast współczuć ludzkiemu nieszczęściu, jakim jest niewątpliwie pijaństwo.

Drobny — zdawało by się — szczegół z życia, a jednak pobudza on do głębszych refleksyj. O czym on mówi? O tym, że zarówno fabrykant zabawek, jak i rodzice, którzy tego rodzaju zabawki kupują, nie mają wielkiego pojęcia o wychowaniu, są w tej dziedzinie więcej lub mniej ignoraniami. Jeżeli uznamy słuszność takiego sądu, miejmy odwagę rozpatrzyć przyczyny, które wywołują tego rodzaju podchodzenie do spraw wychowawczych.

Młodzi ludzie, wstępując w stan małżeński, winni uświadomić sobie fakt, że jednym z głównych celów rodziny, jest posiadanie potomstwa. Z tym wiąże się nie-



Kolonia letnia „Caritas” z Zielonej Góry w Kleńcu. Wypoczynek po kąpielach w Odrze.

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

Upominki gwiazdkowe

Z przerażeniem stwierdzamy, że już tylko kilka tygodni dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia. Czas najwyższy pomyśleć o gwiazdce, i o tym co komu ofiarować i ile na prezenty poświęcić pieniędzy. Chciałoby się dawać dużo i każdemu, i chciałoby się zaoszczędzić aby starczyło na całe święta. A tu niestety zasoby pieniężne bardzo szczupłe.

Mimo powojennych czasów, mimo ograniczeń gotówkowych nie odstępujemy jednak od zasady wyniesionej z domu rodzinnego darowania na gwiazdkę każdemu choćby najmniejszej drobnostki. I dzieci nawet o tym powinny pomyśleć i swoim sprytem, oszczędnościami, pracą sprawić radość swoimi drobnymi prezencikami. Czas więc teraz na narady, na ciche dyskretnie rozmowy jedno w tajemnicy przed drugim, czas na obmyślanie a nawet i podpytywanie mimochodem o jakimś życzeniu i po krótkim czasie będziemy mieli plan działania przed sobą.

Każdy radość świąt gwiazdkowych zdwoi sobie przy choince o ile zobaczy pod nią podareczki dla siebie.

Oczywiście nim to nastąpi wśród domowników zostanie urządzone wielkie przygotowanie. I po części bywa tak: starsze córki szują sukienki dla lalek młodszych siostrzyczek z niepotrzebnych resztek materiałów, które skrzętnie przez cały rok się chowa. Dla chłopczyków robią szalik na łód, rękawiczki, śliczne z wzorami, małe dziewczynki haftują serwetki, jakieś okładki do książek, malują koszyczki do robótek, względnie skrzętnie kleją

Z kolonii w Klenicy
Chłopcy przy obiedzie



śliczne ozdoby na choinkę. Tatusiowi kupi się ołówek kieszonkowy, sfabrykuje się z resztek papieru szkolnego notes, chłopcy przycinają ramki do fotografii, zbijają pudełeczka, skrzyneczki a nawet zabaweczki bo to wszystko jest potrzebne — i każda rzecz jest przeznaczona dla kogoś. I babuni i dziadkowi też trzeba coś wymyśleć.

Najwięcej to kłopotów ma już mamusia. Musi pomyśleć o każdym. Chciałaby mieć dzieci swoje ubrane, czyste i zdrowe. Więc myśli o tanich a ładnych pulowerach sportowych, płaszczkach, sukienkach, krawatach, pończoszках, trzewiczkach, majteczkach itd. a nawet o słodyczach, o książkach i przyrządzeniu wieczery wigilijnej.

Serce matki każdemu chciałoby sprawić radość najodpowiedniejszym upominkiem na jaki może sobie pozwolić w obecnych czasach. Dlatego też zawnazę obmyśla, robi obrachunki, przygotowuje starannie. Im bowiem święta Bożego Narodzenia staranniej przygotowujemy, tym więcej sprawiamy radości i tym bardziej w rodzinę naszą katolicką wniosą ducha miłości, szczęścia i ciepła roziskrzonego w blaskach świątełek choinkowych. Nigdzie tyle nie ma radości na święta Bożego Narodzenia co w dobrej, katolickiej rodzinie.

L.

Choinka

Najpiękniej przystrojona choinka może być powodem kłopotu i smutnienia, skoro zacznie się już w czasie świąt osypywać swe igły na podłogę. Chcąc przedłużyć żywot Bożego Drzewka aż do święta Trzech Króli, trzeba kupioną choinkę do ostatniej chwili przed strojeniem trzymać na zimnie najlepiej na dworze. Następnie oprawiając pień w podstawkę, można dawać postument tak wysoki, aby od spodu można było postawić miseczkę z wodą i zanurzyć w niej koniec choinki. Każdy bukiet i gałąź zieloną wstawiamy przecie do wody, chcąc zachować ich świeżość; tylko o jednej choince jakby zapominamy, że to też żywa roślina i dziwimy się, skoro zaczyna schnąć prędko.

Trzecim ważnym warunkiem jest umieszczenie choinki w pokoju zdale od pieca, najlepiej przy oknie, które otwiera się dla wietrzeń. Te wszystkie zabiegi znacznie przedłużą świeży i ładny wygląd choinki. A kiedy wreszcie nadejdzie jej kres i choinka przestanie być świąteczną ozdobą pokoju, można ją użyć na cel bardziej praktyczny: drobne gałązki uciąć i zabrać do kuchni, gdzie będą służyły jako doskonała podpałka. Pieniek zaś ostrugać, wyrównać i użytkować w ogrodzie jako palik.

Wigilia nadchodzi

Chcąc uniknąć jednorazowego dużego wydatku w okresie świątecznym przeczyna gospodyni zawnazę stara się robić zakupy, bez których nie mogłaby należyście przygotować tradycyjnej wieczery w wigilię Bożego Narodzenia.

Kilka kilogramów maki, cukru, trochę masła lub dobrej margaryny, owoce, miód na pierniki i strucle, grzyby suszone, mak, orzechy, migdały, proszki do pieczenia wszystko to można kupić wcześniej dzieląc sobie nawet na raty. A święta musza być przygotowane, bo przecież wszyscy zjadą do domu, a może będziemy mieć gości. Jednej tylko rzeczy nie można kupić wcześniej tj. ryb.

Kupując ryby trzeba przede wszystkim pamiętać by były żywe, a nie śnięte (tj. nieżywe). A o ile już te kupujemy by były świeże tj. powinny mieć czerwone szczęki, oczy wypukłe, mięso pod skrzelami ciemno różowe, łuskę lśniącą i brzuch nie wzdęty. Jeżeli ryby tych znaków nie posiadają to znak że nie są świeże i takich używać nie można gdyż są bardzo szkodliwe dla zdrowia.

Ryby mrożone trzeba włożyć do zimnej wody, zmieniając ją co parę godzin, aż ryba straci sztywność.

Ryby morskie trzeba opłukać w wodzie z octem, do gotowania dodać należy również łyżkę octu i kawałek węgla drzewnego, co usunie przykry zapach tranu. Głowę z dorsza trzeba zawsze odrzucić ponieważ w gotowaniu ma nieprzyjemny smak.

Rybę do gotowania kładzie się do gorącego, mocnego wywaru z włoszczyzny, po zagotowaniu natychmiast przestawia się rondel na bardzo mały ogień, tak aby wywar tylko „mrugał” i trzyma się ją na nim około 45 minut.

Rybę wyjmować z rondla durszlakową łyżką ostrożnie, aby się nie „rozleciała”. Wywar, w którym gotuje się ryba, powinien oprócz włoszczyzny zawierać korzenie t. zw. pieprz i ziele angielskie w ziarnkach oraz listek bobkowy. Konieczna jest też jako dodatek cebula: jedna surowa, druga upieczona na blasze.

Do faszerowania nadaje się jedynie szczupak, gdyż tylko ta ryba ma bardzo mocną skórę, którą można ściągnąć i wypełnić farszem, bez obawy, że przy zdejmowaniu na surowo, lub w gotowaniu popęka.

Przy wieczery wigilijnej przede wszystkim pamiętamy o karpiu, nie gardzmy jednak szczupakiem ani linem.

Pierzemy firanki

Wkrótce rozpoczniemy t. zw. porządkowanie świąteczne. Aby nie gromadzić całej roboty na ostatni tydzień, dobrze będzie już teraz rozpocząć niektóre prace. Jeżeli nie mamy dwóch par firanek, które można byłoby wieszać na zmianę, czas już pomyśleć o doprowadzeniu do porządku tych „jedynaczek”, które, wisząc całe lato i jesień, napewno są pomięte, zbrudzone, a może też przepalone słońcem.

Firanki zdjęte do prania, trzeba przede wszystkim dokładnie wytrzeć z kurzu, a potem naprawić wszelkie uszkodzenia, by pęknięcia i dziurki nie powiększyły się w praniu. Najlepiej jest prać firanki osobno, a nie razem z bielizną, gdyż delikatna tkanina wymaga specjalnego postępowania.

Przed praniem moczymy firanki na noc w zimnej wodzie. Nazajutrz rano wyjmujemy je, wyciskamy lekko, bez wykręcania, wkładamy do letniego rozcynu mydła i gotujemy przez 10 minut, licząc od chwili zagotowania. Pierzemy w mydłach na balii, wygniatając rękami. Do gotowania wskazane jest (zwłaszcza wtedy, gdy pierzemy firanki razem z innymi sztukami) zawiać je w prześcieradło. Nie ma wówczas obawy, że przy przewracaniu bielizny w kotle uszkodzimy firanki, czy rozedrżemy.

Po praniu trzeba starannie wypłukać w kilku wodach (najpierw ciepłej, później zimnej), ufarbkować, — jeśli chcemy by były śnieżno białe — oraz z lekką nakrochmalicą, tak jednak, by po wyschnięciu nie były zbyt sztywne i mogły się ładnie układać.

Firanki nigdy nie powinno się prasować, gdyż łatwo się wyciągają i po prasowaniu często skłoszowane i pofałdowane brzegi firanki, zupełnie nie dają się ułożyć.

Najlepiej jest uprane firanki rozpiąć do wysuszenia na ramie (można sporządzić w domu), albo jeszcze mokre powiesić w

oknie, obciążając dolne brzegi dość grubą listwą drzewa. Po wyschnięciu będą one idealnie równe, niepowyciągane i będą się miękko układały. W czasie suszenia firanek w oknie nie należy zamiatać pokoju by nie podnosić kurzu.

Pod schnące firanki dobrze jest podstawić naczynie, by ściekająca woda nie spływała na podłogę. Jeśli w pokoju, w którym firanki schną, napalimy i uchylimy z lekką okno, powinny one wyschnąć w ciągu jednego dnia.

M. Z.

Jak dobrze zorganizować gospodarstwo

W przeważnej części naszych gospodarstw przyczyną niepowodzenia jest brak planu organizacji, a wszak otrzymanie najwyższego czystego zysku z danego gospodarstwa zależy od uplanowania najdoskonalszego wzoru, dostosowanego do miejscowych warunków pod względem ekonomicznym gospodarczo-przyrodniczym.

Stworzenie planu organizacyjnego dla danego gospodarstwa wiejskiego nie jest łatwe. Musi być oparte na drobiazgowym zbadaniu miejscowych warunków pod względem położenia ekonomicznego i klimatu; warunków: prawnych, ekonomicznych i przyrodniczo-ekonomicznych; następnie należy zbadać cały ustrój istniejący, a mianowicie: obszar majątku, zabudowania, inwentarz martwy, siłę roboczą ręczną i pociągową, administrację, produkcję rolną, łaki, pastwiska, melioracje, produkcję ogrodniczą, ogród owocowy i warzywny, produkcję zwierzęcą, wszelkie inwentarze dochodowe i ich kierunek, produkcję przemysłową, produkcję leśną (o ile dane gospodarstwo las posiada); sposób gospodarowania, organizację wewnętrzną: rachunkowość; roczne szczegółowe zestawienia w ziarnie, produktach i pieniądzu, statystykę pracy w zestawieniach miesięcznych.

Po wykonaniu takiego opisu i dokładnym zbadaniu braków i niedokładności, możemy przystąpić do skreślenia nowego planu organizacyjnego, lub o ile jest, poczynić w nim odpowiednie poprawki.

Plan organizacji gospodarstwa powinien być następująco usystematyzowany:

1. **Kierunek gospodarstwa:**
 - a) gospodarstwo rolne, b) hodowla c) przemysł rolny.
2. **Organizacja produkcji rolnej:**
 - a) płodozmian, sporządzenie planu przejścia, b) pastwiska, c) łaki, d) melioracje, e) siła ręczna i pociągowa, f) produkcja zwierzęca (rasy i kierunek), g) budynki gospodarskie (remont i budowa nowych), h) wykaz inwentarzy żywych poszczególnie po wprowadzeniu organizacji.
3. **Organizacja produkcji ogrodniczej:**
 - a) ogród owocowy, b) ogród warzywny, c) pszczelnictwo.
4. **Organizacja produkcji przemysłowej:**
 - a) młyn, b) przetwórstwo owocowe.
5. **Organizacja lasów o małych obszarach:**
 - a) Wybór sposobu gospodarstwa, b) hodowla lasu, c) zalesienie nieużytków, d) pielęgnowanie lasu.
6. **Organizacja wewnętrzna:**
 - a) administracja.
7. **Zakup inwentarza żywego.**
8. **Zakup inwentarza martwego.**
9. **Ilość potrzebnego ziarna na zasiew w pierwszym roku po wprowadzeniu płodozmianu.**
10. **Ilość potrzebnej paszy według rozkładałów w pierwszym roku.**

11. **Zestawienie znajdującego się zboża, produktów i paszy, z odliczeniem na potrzeby wymienne i do siewu.**

13. **Przypuszczalny zbiór i omlot, a także rozchód w drugim roku.**

14. **Budżet na rok pierwszy:**

a) rozchody, b) inwestycje, c) dochody, d) zestawienie.

15. **Budżet na rok drugi.**

Każdy z powyższych działów winien być dokładnie umotywowany i opracowany ze wskazówkami jego wykonania.

Przy niektórych tylko zmianach, lub wprowadzeniu nowej organizacji zaprowadzić takowe ogólnie stosownie do siły danego gospodarstwa i zasobów pieniężnych właściciela. Raptowne skoki bardzo źle się odbijają na dochodzie gospodarstwa.

Nie robić żadnych zmian w gospodarstwie, o ile w nim ulepszenie i zwiększenie wydajności oparte są na nieustannym i ścisłym rachunku, starać się jednakże wydajność tę doprowadzić do maksimum, jaką możnaby osiągnąć przy dawnych warunkach.

Wszelkie kalkulacje winny być oparte na dokładnym rachunku, każdej gałęzi gospodarstwa, a jednakże tak bardzo często lekceważony przez rolników.

Reorganizując gospodarstwo, przede wszystkim należy zwrócić główną uwagę na chów inwentarza dochodowego i na poprawę łąk i pastwisk.

To będzie zaczątek stworzenia stałego dochodu, tak niezbędnego w gospodarstwie w różnych okresach czasu.

Przy organizowaniu obory, zakupywać by było tylko wysoko produkcyjne. Lepiej mieć mniej sztuk, a doborowych, niż dużo a nie produkcyjnych, pierwsze będą dawały dochód, a drugie bezwarunkowo przyniosą straty. Przez racjonalny bowiem chów inwentarza dochodowego gospodarstwo rolne samo przez się zacznie się podnosić.

Rolę uprawiać dokładnie, w razie nie dostatecznej siły pociągowej i braku gotówki na zakup takowej, mniej zająć roli pod uprawę, utrzymując ją w stanie sprawności, niżeli uprawiać wszystko, a po dyletancku.

W braku obornika w całej rozciągłości stosować nawozy zielone i sztuczne, nie opuszczając żadnego odpadu, który może być z korzyścią użyty na kompost, lub bezpośrednio jako nawóz pole.

Jeżeli gospodarstwo posiada jaki przemysł rolny, starać się doprowadzić do najwyższej wydajności.

Wogóle wszelkie nakłady umieszczać w tej gałęzi rolnictwa, z której da się osiągnąć najwyższy czysty dochód, ulepszać je kolejno, stosownie do posiadanego kapitału.

St. J.

Klej do szkła.

Roztwór do klejenia szkła musi być przejrzysty, aby nie było znać pęknięcia. Domowym sposobem można skleić tylko przedmioty ozdobne np. wazonik, w którym trzymamy suche kwiatki. Nie możemy kleić naczyń, które często myjemy ponieważ w wodzie roztwór może rozmięknąć.

Cztery listki żelatyny pokrajać drobno nożyczkami, zalać w rondelku łyżką octu, a kiedy żelatyna wciągnie w siebie ocet, wstawić rondel w drugi większy z gorącą wodą i mieszać, aż się żelatyna całkowicie rozpuści; potem wytrzeć do sucha pęknięte miejsca w szkłe, posmarować je roztworem żelatyny, złożyć razem, ścisnąć mocno, jeśli można przewiązać, po wyschnięciu sznurek zdjąć.

Grudzień w pasiece.

Pszczół, nie spędzają zimy w jakimś śnie zimowym, jak np. osy, czy nietoperze. Pszczoła przez całą zimę broni się czujnością przed swym wrogiem mrozem. Całą zimę spędzają pszczoły ściśnięte razem w kłębie o formie kulistej. Forma kuli bowiem kryje we wnętrzu ogromną ilość muchy, wystawiając jednocześnie jedynie nie wielką stosunkowo ilość pszczoł na powierzchnię, na działanie zimna. Ile razy grozi wtargnięcie zimna do wnętrza owej kuli, pszczoły spożywaniem pokarmu, ogrzewają swe wnętrza, opierając się w ten skuteczny sposób niebezpieczeństwu mrozu. Dowiedzono, że cukier rozpuszczony (syta) mniej szkodzi w czasie zimy, aniżeli niektóre gatunki miodów, jak np. miód wrzosowy, czy hreczany, powodując zaperzenie.

Jeśli chodzi o pytanie, czy pszczoły więcej potrzebują pokarmu w zimie ostrej, czy łagodnej, to zdaje się, że w łagodnej więcej zjadają.

Łagodna bowiem zima, nie zmusza muchy do ściśnięcia kuli, kłęb zimującego jest więc luźny, co powoduje większy ruch, a tym samym spożywanie zimowych zapasów.

W grudniu, podobnie jak w listopadzie i w ogóle w czasie zimowym, należy dbać o spokój w pasiece, oddalać od zimujących pszczoł wszystko, co powodowałoby niepokojenie zimujących rojów. Oczka w ulach lekko przekłuć, gdyby zostały zatkałe śniegiem, czy padłymi ze starości pszczołami.

Każda okolica, wychowała w ciągu wieków rodzimą pszczołę, przystosowaną do miejscowego klimatu i warunków lokalnych. Niestety, nie zawsze utrzymano czystą rasę. Z różnych względów spowodowano domieszkę obcej krwi, co nie zawsze wyszło na dobre. Na szczęście, dziś nawołuje się do zawrócenia i propaguje się hodowlę własnej rasy pszczoł. Można więc i na swojej pasiece poprawić rasę przez dodanie w odpowiednim czasie, matki z dobrego ula. O tym pomyśleć należy obecnie zimą. Rozmowy z pszczelarzami, czytanie książek dobrych, przeglądanie czasopism i artykułów pszczelarskich, pouczy pszczelarza w zimie, jak się ma w lecie postępować. Tylko ciągłe kształcenie się, nie zasklepianie się w swoim uporze i zamykaniu dotychczasowych metod z dnia na dzień, wytworzy typ postępowego pszczelarza polskiego.

Ks. Dubaniowski

su staje się podstawą do dalszego rozwoju psychiki dziecka. Zapoznanie się z właściwościami duszy dziecka w poszczególnych latach życia i poszukiwanie odpowiednich dróg do kształtowania jego osobowości w tych okresach to jedno z najważniejszych zadań obojga rodziców, a nie tylko matki.

Pora, aby minęły już czasy Jasia i Małgosi, Czerwonego Kapturka, różnych wiedz, strachów, kominiarzy itd. Czas i u nas zająć się właściwym przygotowaniem rodziców do spełnienia wielkiej ich roli wychowawczej. Nie można marnować nadaremnie olbrzymiego skarbu, jakim jest nieśmiertelna dusza dziecka, która wskutek niewłaściwego wychowania schodzi często na manowce. Widzę tu niezwykle wdzięczne pole pracy dla organizacji katolickich.

One to powinny przyjąć na siebie zadanie przygotowania młodych ludzi do założenia rodziny. Działalnością powinny objąć wszystkie warstwy społeczeństwa,

gdyż nieraz w wyższych sferach społecznych ignorancja w dziedzinie wychowawczej jest znacznie większa, aniżeli wśród rodzin robotniczych. W parze z tym powinna iść akcja wydawnicza, która zapoznałaby przez popularne broszury teoretycznie i praktycznie z najbardziej zasadniczymi problemami wychowawczymi. Nie możemy pozostać w tyle za zagranicą, która w dziedzinie przygotowania rodziców do spełnienia obowiązków wychowawczych znacznie nas wyprzedziła. Równocześnie bliższy kontakt z dzieckiem i młodzieżą i zdobycie środków kształtowania ich dusz pozwoli na uzupełnianie braków wykształcenia poza domowego, szczególnie zaś w dziedzinie wychowania religijnego, które powinno być wielką troską rodziców ze względu na niezwykłą swą doniosłość dla przyszłości narodu i państwa.

Ludwik Buśkiewicz

Jerzy Adamski

Gietrzwałd — Warmińska Fatima

Dzień jest pochmurny i wietrzny. Na niebie kłębią się ciemne obłoki, zza których z trudnością przebijają się jasna tarcza słoneczna. Silny wiatr zrywa z drzew resztki liści i miotą nimi po pustej drodze, rozrzuca po zoranych, lub świeżo ozimną pokrytych, polach.

Przyspieszam kroku, by jak najszybciej znaleźć się w kotlinie pomiędzy wzgórzami, gdzie wzdłuż drogi olsztyńskiej rozciągają się zabudowania Gietrzwałdu.

Gietrzwałd? Cóż za dziwna nazwa! Myślę, że niewiele osób potrafi choćby w przybliżeniu określić miejsce położenia tej wsi czy osady. A przecież przed siedemdziesięciu laty nazwa ta była na ustach całej umęczonej wtedy Polski, nie schodziła przez czas dłuższy z łamów prasy ówczesnej.

Dziś poszła w zapomnienie. Mówimy i piszemy o Fatinie, o Lourdes, nie wspominając o Gietrzwałdzie.

A tutaj w roku 1877 objawiła się Najświętsza Panna Maria i w czasie największego ucisku polskości, na biednej ziemi

warmińskiej uczyła dzieci w polskim języku odmawiania różańca.

W dniu 27 czerwca 1877 r. 13-letnia dziewczynka, Justyna Szafrzyńska, wracając z nauk katechizmowych do domu, ujrzała na jednym z klonów, rosnących na cmentarzu kościół w Gietrzwałdzie, dziwną jasność.

Jakież uczucia musiały ogarnąć matkę dziewczynki i przechodzącego wówczas proboszcza, gdy usłyszeli od małej, że wśród gałęzi klonu widzi „Śliczną Panią” w białej, złotem lamowanej błyszczącej szacie z uśmiechem zachęcającą ją do przychodzenia na cmentarzyk kościelny dla odmawiania różańca.

Jakież uczucia musiały ogarnąć okoliczną ludność, gdy w kilka dni później mała Basia Samulowska, a później młoda dwudziestoparoletnia Katarzyna Wieczorkówna i starsza od niej wdowa Elżbieta Billitewska oświadczyły, że i one widziały niezwykłe zjawisko.

Według oświadczenia ich „Piękna Pani”, wyjaśniła im, że jest Niepokalanie Poczętą, a „mówiła tak pięknie po polsku, jak tu na ziemi nie mówią”.

I czyż można dziwić się, że wieść o cudownym zjawisku rozeszła się lotem błyskawicy, i do Gietrzwałdu poczęły ścigać tysiące pielgrzymów. A dziwne zjawisko pojawiało się w pierwszej połowie lipca (trwając pół godziny) raz, a później trzy razy dziennie (po 8 do 10 minut) zawsze w czasie odmawiania różańca.

Do małej, nieznannej szerszemu ogółowi, wioski płynęły pielgrzymki nie tylko z najbliższej okolicy. Płynęły pomimo barier granicznych i z Litwy, i z Królestwa, i z Pomorza, z odległego nawet księstwa Poznańskiego, pomimo przeszkód i trudności.

Szereg głośnień, cudownych uzdrowień dzięki wodzie źródła, pobłogosławionego przez Śliczną Panią, pomnaża jeszcze liczbę pątników.

Prasa niemiecka uderzyła na alarm. I słusznie!...

We wrześniu przybyło do Gietrzwałdu około 70 tysięcy pielgrzymów, niezrażonych przeszkodami i udrękami dalekiej nierzaz, a nawet niebezpiecznej podróży.

Następują liczne aresztowania księży, których największą „zbrodnią” jest fakt odprawiania przez nich nabożeństw, wygłaszania kazań, czy słuchania spowiedzi poza swoją parafią, w Gietrzwałdzie. Prowadzi się śledztwo przeciwko pielgrzymom, przybyłym nie tylko z Warmii ale i z Pomorza i z Poznańskiego „Ręka sprawiedliwości” dosięga wreszcie i gietrzwałdzkiego proboszcza ks. Juliusza Weichsela, a dziewczynki i kobiety, świadkowie widzeń, dręczone są licznymi badaniami i doświadczeniami lekarskimi przez niemieckich uczonych, usiłujących bezskutecznie wykryć w całej „aferze” gietrzwałdzkiej zwykłe oszustwo, szarlatanstwo.

Skutek jest wręcz odwrotny. Pielgrzymki płyną coraz częstsze, coraz większe. Tym bardziej, gdy ks. Weichselowi przychodzi w sukurs Andrzej Samulowski, założyciel księgarni katolickiej w Gietrzwałdzie, jeden z głównych szermierzy polskości na Warmii. „Szerzył on kult gietrzwałdzki słowem i piśmem po całym zaborze pruskim (pisze Stefan Sulima w swej broszurze, poświęconej Gietrzwałdowi, zapomnianemu sanktuarium na Ziemiach Odzyskanych), a Matce Boskiej Gietrzwałdzkiej poświęcił najbardziej natchnione ze swych patriotyczno-religijnych utworów”.

Pielgrzymki płyną nieprzerwaną falą. Najbardziej pamiętne we wspomnieniach, to: pielgrzymka 1924 r. w czasie której nastąpiło wielkie zbieranie się pątników z Poznańskiego, Warmii i Powiśla, oraz w r. 1927 w czasie uroczystości jubileuszowych, kiedy na kapliczce zawisł wielki transparent z dwujęzycznym z konieczności napisem, w wielkim polskim „Jam jest Niepokalane Poczęcie” i z dwukrotnie mniejszym tłumaczeniem niemieckim.

Dopiero w r. 1940 zamknięto pielgrzymkom, przy użyciu policji i gestapo, dostęp do Gietrzwałdzkiego Sanktuarium.

(Głos Kat.)

Zwiastowanie

„Bądź błogosławiona” — szept wypłynął [z ciszy,

i w skrzydeł szeleście uleciał w chmury wysłannik Boży — Anioł białopióry kreśląc nad Marią łuk promienisty.

Spojrzała sennie na złote słońca chmury szukając tego, co ptaka odlotem zmącił w Niej ciszę anielskim głosem, i uczuć zbudził nadmiary.

Niebo błękitem ku Niej pochylone promienie siało na święte lica — — nagle — ócz Boskich błyskawica rozdarła przed Nią zasłone.

I już nie uniosła wzroku godziny przeznaczeń świadoma, jeno ku ziemi kornie pochylona słuchała głosu rozwartych obłoków.

Maria Dzierżyńska

Napisz nam

czy jesteś już członkiem Kat. Klubu Literackiego?



Ratusz w Nysie

Teresa Przanowska

Miłość Ojczyzny

Na ziemi pomorskiej, pod miastem otoczonym 7-mio kilometrowym jeziorem, u stóp rękoma niemieckimi wzniesionej w stylu średniowiecznym wieży, ocieniona szarym, drewnianym krzyżem, porośnięta nikłą trawą, leży mała mogiłka.

Na białej deseczce przybitej do krzyża, czerni się napis:

S. p. Tadeusz Orda, zginął dnia 5. 3. 1945 roku w walce o odzyskanie prastarych Ziemi Polskich i połączenia ich na zawsze z Macierzą... Żył lat 24.

I nic więcej!

Czy za mało?

Całe życie, młode życie Tadeusza Ordy stanęło mi przed oczami...

Takie krótkie życie zawarło w sobie tak wielką treść!

Tadeusz Orda zginął, aby te Ziemię wróciły do Macierzy na zawsze!

Umarł z tą wiarą!

— Kto śmie myśleć inaczej?

— Kto śmie mówić inaczej?

Piękne było życie Tadeusza Ordy. Posłuchajcie opowieści o jego życiu...

Tadeusz Orda mieszkał przed wojną w małym miasteczku, na Wileńszczyźnie.

Ojca nie pamiętał, bo ten zginął w wojnie, roku 1916-go. Wszystkim dla niego była matka.

Jej to pełnym miłości staraniem, zawdzięczał swoje wychowanie i początek nauk.

W roku 1939-m złożył właśnie dużą maturę i porwał go wojna.

Na dalekich, Kazachstańskich obszarach, snił mu się miły, własny, najdroższy dom, sniła mu się ukochana matka i świeciły mu jak gwiazdy najmiłsze oczy Joasi...

Tak krótkie było jego szczęśliwe życie!

— Nauka i marzenia o przyszłej sławie inżyniera-konstruktora, wielkiego budowniczego mostów i fabryk w Polsce, praca bez wytchnienia, aby dać wreszcie odpoczynek spracowanej matce.

— W pracy i marzeniach towarzyszyły mu śliczne oczy Joasi — sąsiadki, sieroty jak i on. Małe domki jego i jej matki, dzielili niski płotek i gąszcz bzów, w których czasem przelotnie usadawiał się na wiosnę słowik wydzwaniając do północy swoje cudne trele, które przeszkadzały Tadeuszowi w rozwiązywaniu zadań trygonometrycznych, a młodziutkiej Joasi uciśkały serce słodką i bolesną tęsknotą...

Właśnie w którąś wiosnę, gdy Joasia przyniosła niedostateczne z klasówki matematycznej i całe popołudnie na ławeczce pod bzami zalewała się łzami, podszedł do niej Tadeusz.

Dowiedziawszy się o przyczynie rozpacz, wybuchnął: —

— Przestań beczeć! — ja mam przecież celujący z matematyki, to wystarczy!

— Jak to, wystarczy? — podniosła na niego zdziwione oczy...

— No tak! — To ja będę inżynierem, a nie ty, ty będziesz prowadziła dom! — Mój dom, Joasiu, dokończył szeptem, spłonięty po korzenie włosów i z sercem bijącym tak, że omal nie rozsadało piersi...

Joasia zakryła twarz rękami i trwała tak, dopóki Tadeusz nie skrył się za furtką, wśród bzów.

Tak to sobie powiedzieli, czym będą dla siebie.

Matki ich coprawda o wiele wcześniej cieszyli się, że takich dwoje dobrych dzieci, uwijsze sobie gniazdo.

Wojna, która wisiała nad Polską, spadła jak lawina.

Tadeusz natychmiast znalazł się w pełnej gotowości. Mógł się być wykreślić od wojska jako jedynak i jako niepełnoletni, ale nie zrobił tego. Poszedł jako ochotnik.

Poszedł do kościoła i po gorącej modlitwie, w której poddał się Bożej woli, upadł do nóg matce, prosząc o błogosławieństwo na drogę.

Nie próbowała matka wstrzymać jedynego syna. Ponad nią, matką, była Ona, Matka-Ojczyzna, której wszyscy Ordowie służyli zawsze życiem i krwią, której i jej ojciec oddał życie w powstaniu.

Zawiesiła mu jeno Częstochowską na szyi i odprowadziła na kolej. To nic, że potem ledwie ją sąsiadka odratowała z ciężkiego omdlenia.

Przeczuwała, że syna swego więcej nie zobaczy...

Gdy się żegnał z Joasią — powiedział: — Pamiętaj, że jesteś moją narzeczoną, będziesz czekała na mnie.

— Powiedz, czy chcesz czekać? — Czy będziesz wierzyła, że wrócę do ciebie, żywy, zawsze?

— Tak, szepnęły zbiele usta dziewczyny... będę czekała na ciebie do śmierci...

Chciał protestować, chciał bronić, ponieważ w słowach Joasi słyszał przysięgę. Jak może jej wiązać życie... może zginąć, a ona będzie czekała do śmierci... czyjej? — swojej?

— Słuchaj, Joasiu, powiedział, —

— Nie! Nie — przerwała Joasia. Ja wiem co chcesz powiedzieć, ja nie chcę inaczej, ja będę czekała do śmierci!

Objęły go rozszochane ramiona, do piersi przytuliła się półargana, zmordowana płaczem główka. Serce trzepotało jak konający ptak...

Z szyi krzyżyk swój zdjęła i włożyła na jego szyję... Czemu krzyżyk? — pomyślał.

Potem, wszystko jak w filmie... Walki, marsze, cofanie się, bezładna ucieczka, samoloty niemieckie, poszukiwanie dowodów, znowu walki, rana w nogę.

Na roraty

Na roraty

Ozwał się dzwon stary z rana

Od bielonego kościoła.

Więc zaspaną,

Budzi szare w mroku chaty,

Milknąć gdzieś na skraju siola.

Na roraty

Idą wsiami, zagonami,

Drogą polną w świat zamglony.

Skrzypnął drzwiami

Siwy chłop, kozuchem w laty

I srebrem mgieł otulony.

Na roraty

Wiedzie wydeptana droga

Poprzez śnieżne okolice.

I przed Boga

Niesie serca blask szkarłatny,

Chłopskie troski i tęsknice.

Tadeusz Muraszkowski

Kazachstańskie stepy, nieludzka tęsknota ugniatająca serce... Pragnienie pójścia na ratunek Polsce, matce, Joasi...

Niemcy prześladowają, Niemcy mordują Polaków. Niemcy idą na Rosję. Niemcy chcą podbić cały świat...

— Karabin, karabin! — wołały po nocach spieczona usta...

Stało się zadość pragnieniom. Straszliwie zmagająca się z wrogiem Rosja Sowiecka, kosztem nadludzkiego wysiłku całego narodu, nie tylko powstrzymała napór Niemców, ale zaczęła im zadawać klęskę, za klęską...

Było wszystkim wiadome, że Niemcy zostaną rozbite i że wszystkie uciśnione narody, których najlepsi synowie bezustannie prowadzili walkę podziemną z wrogiem, będą mogli w miarę rozwijającej się sytuacji wojennej, chwycić za broń jawnie.

Wówczas utworzyła się w Rosji Sowieckiej 2-ga Dywizja Wojska Polskiego, z Polaków znajdujących się w Rosji. Dywizja ta przy boku Armii Czerwonej, od Lenino, aż po Berlin, szła szlakami nieustannych zwycięstw nad wrogiem, wyrabując w ciężkim mozołe jakby chodnik wiodący do wolności Ojczyzny.

Ale ta droga ustana była ofiarami krwi i życia zwycięzców...

Otrzymał Tadeusz Orda upragniony karabin, znowu srebrny Orzełek załśnił na jego czapce.

Torował sobie drogę do Ojczyzny, matki i Joasi...

Porywał swym męstwem kolegów, sam pełen nieustraszonej odwagi.

Zdobył jedną gwiazdkę, potem drugą. Krzyż Walecznych, potem drugi... Sam General Zymierski przypinał...

— Matka, Joasia, zobaczy...

Gdy przeszli stare granice Polski i weszli na Ziemię, o których w historii się uczył, że były nasze, że mogą być znowu nasze, że będą — skoro je właśnie teraz krwią swoją wykupują polscy żołnierze z kilkuset letniej niewoli...

— Tadeusz Orda zapamiętał się!... Oto on, polski żołnierz, nową historię Polski pisze, nowy rozdział tej historii otwiera!

— Oto miasto, miasto oblane pięknym jeziorem. Miasto niemieckie, a przecież polskie... Wyzwolić je, wyzwolić dla Polski.

— Ostro gra karabin maszynowy, pada trafiony kanonier. Zdradziecki Niemiec szyje z boku kulami...

Doskakuje Orda do karabinu, obraca... seria jedna, druga i... płomień gorący przez pierś...

Krwawa mgła w oczach, świat wiruje... nad głową gałęzie lip... Lipa — polskie drzewo... myśl omdlała... oddech rwie się... ból straszny... Matko, Joasiu... To za Ojczyznę... za stare polskie ziemię... Matko —

— Sztynniące palce wydobywają krzyżyk z zanadru, krzyżyk Joasi... podnoszą do ust... Boże!

— Westchnienie ostatnie... krzyżyk pozostał na martwych wargach...

Matka nie żyje, a Joasia czeka. Czekając śmierci. Tak chciała!

Tadeusz Orda, leży na wzgórku, na Ziemi za którą zginął, w polskim mieście Myśliborzu.

Na mogiłce jego nie leży ani jeden wieńiec.

W Lyonie ukończyła się dla misjonarzy wyjeżdżających w dalekie tereny pozabawione lekarzy druga seria wykładów lekarskich. Miały one miejsce w Katolickim Uniwersytecie.

W Lyonie obchodzono 10-tą rocznicę pierwszej mszy św. transmitowanej przez radio dla chorych.

Z diecezji

Z życia parafii w Łobezie

Bieg życia powojennego rzucił mnie na Zachód. Już od roku 1946 przebywam w Łobezie — położony nad rzeką Rega — godzina drogi koleją od miasta Stargardu. Łobez to piękne, 20 tysięczne miasto, obecnie zniszczone liczy około 4 tys. i jako miasto powiatowe posiada liczne urzędy oraz gimnazjum i szkołę średnią zawodową. Ponieważ kościół został spalony przez to nabożeństwa odprowadzane są w kaplicy przerobionej z kina, do czego przyczynił się pierwszy tu proboszcz ks. Pochwała.

Parafia nasza liczy podobno ponad 7 tys. dusz, ale ma niestety tylko jednego kapłana — ks. proboszcza Władysława Farona — i dzięki jego energii wszystkie potrzeby parafii są zaspokojone — mimo, że ks. Proboszcz uczy też w gimnazjum i w średniej szkole zawodowej — oraz dojeżdża co niedzielę kolejno aż do 5 kaplic. Ludność miejscowa jest szczerze katolicka, o czym zresztą przekonał się i sam Najczcigodniejszy Ks. Biskup kiedy odwiedził dorywczo Łobez dnia 7 października 1948 i udzielił młodzieży szkolnej (około tysiąca osób) Sakramentu Bierzmowania, utwierdzając ją swymi wnioskami, dwoma naukami, we wierze naszych ojców i w wierności Kościołowi Katolickiemu.

Przyznać trzeba, że życie nasze religijne w Łobezie rozwija się pomyślnie, za co wielce wdzięczni jesteśmy naszemu, lubianemu przez wszystkich — a zwłaszcza młodzież ks. Proboszczowi, któremu przydały się koniecznie ks. wikary lub jaki ks. emeryt, bo tu ks. Proboszcz ma co niedziela po 3 Msze św. i po 3 4 kazania. Obecnie nasz ks. Proboszcz stworzył Komitet Odbudowy Kościoła i lud chętnie składa ofiary dobrowolne, a równocześnie apeluje do serc dobrych katolików-Polaków w kraju i za granicą, aby nam pomogli w tym pięknym dziele odbudowy kościoła Mariackiego. Wierzymy, że przy obecnym ofiarnym wysiłku naszego zacnego ks. Proboszcza możemy wiele dokonać, ale musi nam pomóc nasze społeczeństwo. Ofiary można przysyłać do Urzędu Parafialnego Rzymsko-Katolickiego w Łobezie, — woj. Szczecin.

Hi. Groszkiewicz

Misje św. w Szańcu

Niezapomnianą uroczystość przeżywała parafia Szaniec w dniach od 7 — 11 listopada br. — Misje św. Ze wszystkich okolicznych wiosek gromadził się lud na wszystkie nauki i nabożeństwa misyjne. Nad wyraz rzewną była ceremonia przeproszenia pana Jezusa za wszystkie zniewagi, wyrządzone Mu w Najświętszym Sakramencie.

Drugą przemianą uroczystością było odnowienie ślubowania Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Największą liczbę wier-

nych zgromadziło zakończenie Misji i poświęcenie krzyża misyjnego. Na zarządzenie misjonarzy Czczygodnych OO. Kapucynów: O. Dra Gabriela Banasia i O. Mgra Edwarda Kota, którzy tę Misję przeprowadzali, poświęcony krzyż misyjny niósł na przodzie Ks. Proboszcz a za nim ojcowie, matki i żony z zapalonymi świecami towarzyszyli ojcom, dziewczęta przystroili krzyż girlandami i szły obok niego z wieniem, młodzieńcy zaś wykopali dół i krzyż ustawili.

Spowiedź misyjna odbyła się przy udziale 10 kapłanów, do Komunii św. przystąpiło 3.000 wiernych.

Z żalem żegnaliśmy OO. Misjonarzy przyrzekając, wytrwać w postanowieniach misyjnych i żyć po bożemu.

O. Dr Banaś na zakończenie Misji św. pozostawił nam krzyż misyjny „jako najmłodszego Misjonarza”, by nam swym widokiem przypominał wciąż najważniejszy obowiązek człowieka: zbawienie duszy. Pieśnią „Boże, coś Polskę” zakończono Misję św.

Z życia Caritasu parafii w Witnicy

W sobotę 23 października na zakończenie Misji św. Kierownictwo Caritasu przygotowało małą niespodziankę — wspólne śniadanie dla staruszków przystępujących w tym dniu do Komunii św.

W sali parafialnej przybrane kwiatami i zielenią zebrało się około 40 osób. Przybył także ks. Misjonarz i ks. Proboszcz oraz Kierownictwo Caritasu. Do zebrań przemówił w serdecznych słowach Ksiądz Misjonarz poczym wszyscy razem zasiedli do przygotowanego posiłku.

Kilka chwil spędzonych w miłym i przyjaznym nastroju wniosło trochę radości i urozmaichenia na monotonne i często tak ciężkie życie staruszków.

Lubrza, pow. Świebodzin

Miejscowość nasza ucierpiała znacznie wskutek działań wojennych. Pożar nie ominął również i tutejszej świątyni katolickiej. Nowoosiedlona ludność zmuszona była przeto skupić swe życie religijne w ocalałej na szczęście świątyni protestanckiej. Dziwną pustką i chłodem wiały jej ściany... Należało je przyozdobić, zmienić dotychczasowe urządzenia, nadać świątyni katolicki wygląd, uczynić z niej godny przybytek Boży. Jakoż wspólnym wysiłkiem udało się przeprowadzić niektóre ulepszenia. Oto stanął prowizoryczny ołtarz i konfesjonał. Odbyło się następnie uroczyste poświęcenie kościoła. Tabernakulum jednak długo jeszcze czekało na Boskiego Gościa, który nie mógł w nim zamieszkać na stałe ze względu na brak kapłana. Czekają nań również z utęsknieniem i serca

wiernych. Wreszcie przybył, pełen poświęcenia i szlachetnej inicjatywy — Ks. Michał Kubacki.

Odtąd życie tutejszych parafian ożywiło się znacznie, przybrało bardziej religijny nastrój, weszło na właściwe tory. Dzięki niestrudzonemu wysiłkom ks. Proboszcza, kościół nasz zaczął się wzbogacać i przybierać coraz miłszy wygląd. Popłynęły dobrowolne datki na zakup monstrancji, kielicha, szat liturgicznych i innych niezbędnych sprzętów kościelnych. W miejsce małego, prymitywnego ołtarza stanął nowy, okazały ołtarz. Urządzono ponadto dwa boczne ołtarze i balustradę oddzielającą prezbiterium od pozostałej części kościoła. Dokonano również iluminacji głównego ołtarza, jak również oświetlenia całego kościoła przez instalację światła elektrycznego — nie mówiąc o innych drobnych pracach, które w całości wpłynęły na wygląd ogólny naszej świątyni.

Uwieńczeniem tych zbożnych poczyniń była renowacja dusz tutejszych chrześcijan — katolików poprzez Misje święte, które odbyły się w dniach od 31 października do 7 listopada bież. roku udzielone przez OO. Kapucynów z Krakowa: O. Rafała, O. Nedarta i O. Edwarda. Tłumnie spieszyli na piękne, podniosłe kazania, by słowem Bożym krzepić swe serca i podnosić dusze, by głębokie myśli i rady zachować skrzętnie na długi, długi czas. Wygłoszone zostały nauki stanowe dla matek, panien, dzieci, ojców i młodzieńców zakończono spowiedzią i wspólną Komunią św.

Nie brakło chwil prawdziwie wzruszających. Do nich zaliczyć należy uroczyste przeproszenie i wynagrodzenie wszelkich zław wyrządzonych Boskiemu Sercu Zbawiciela.

Ostatni dzień Misji św. był prawdziwą uczcą duchową. Cała rzesza wiernych skupiła się wspólnie u Stolu Pańskiego jednocząc się ściśle z Bogiem. Piękne te były i niezapomniane chwile.

Uczucia pełne rozrzewienia przepełniały również nasze serca podczas uroczystej procesji z krzyżem misyjnym, która odbyła się na zakończenie. Dźwigali go tak chętnie na czele z księdzem proboszczem nawet ci, którzy zdawali się być dotąd obojętni dla spraw kościoła. Stanął obok naszej świątyni umajony zielenią i kwieciami, okryty pocałunkami wiernych jako najdroższa pamiątka tych wzniosłych dni. Cała parafia, bo i filialne kościoły rozrzucone po okolicznych wsiach gościły u siebie jednego z OO. Misjonarzy, odrodziła się do nowego życia z Bogiem i dla Boga. Utwierdzeni w wierze św. pokrzepieni na duchu wróciliśmy do dalszych trudów codziennego życia.

Św. Barbara

Gromadą wiedzie poprzez wieki w otchłanne głębie ziemi, niestrudzonego pracą górnika gdzie zamiast słońca — rodzą się cienie. Bezimienną ciszę, czarne bryły złota z dna ziemi — polskiego morza, niosą nam dłonie jak bezcenne wóto w kutyh wiegielnych kruzach. W rytm ciężkich uderzeń kilofów, płyną pod ziemią rozpięwane echa na kształt katedralnych dzwonów, a święta Barbara cicho się uśmiecha. I czarnym dłoniom — każdej godzinie I błogosławi twardej węglu grudzie, w której z pod ziemi ludzkim trudem wezbraną falą czarne złoto płynie.

Maria Dderżyńska



Ulim, w pow. gorzowskim pożegnał swego zasłużonego i gorliwego proboszcza ks. Adamka. Fotografia przedstawia fragment z dożynek w Ulimie. Na podium władze powiatowe i szkolne wraz z ks. J. Adamkiem

Z życia katolickiego w Polsce

Proces beatyfikacyjny Śl. Bożej Anieli Salawy — służącej

Dnia 19 listopada 1948 r. w Kurii Metropolitalnej w Krakowie rozpoczął się w obecności Ks. Kardynała Sapiehy proces beatyfikacyjny Śl. Bożej Anieli Salawy.

A. Salawa urodziła się 9 września 1881 roku we wsi Siepraw pod Krakowem jako 11 dziecko ubogich, ale wielkiej wiary rodziców, którzy wszczepili w serce swej córki żar miłości Boga i zapal do pracy. W czternastym roku życia udała się do Krakowa, gdzie przyjęła obowiązki służącej. Całe życie pozostała w tym stanie, mimo, że trafiało się jej zamażpójście i inne możliwości pracy, gdyż pragnęła być podobną do Boskiego Zbawcy, który przyszedł do nas w postaci sługi.

Należała do Stowarzyszenia św. Zyty, była członkinią III Zakonu świeckiego św. Franciszka w Asyżu, prowadziła życie ukryte i proste, ale bogate w dobre uczynki: wspierała ubogich, pouczała nieumiejętnych, cieszyła smutnych, choroby innych ludzi brała na siebie, upraszając bliźniemu zdrowie; w czasie wojny światowej pomagała rannym żołnierzom i jeńcom. Gorącą miłość Boga i bliźniego wiodła ją na szczyty poświęcenia i heroizmu. Ostatnie lata cierpień ofiarowała za Polskę.

Umarła w Krakowie dnia 12 marca 1922 roku pocieszona widokiem Matki Najśw. Grób jej na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odwiedza ją liczni wierni i wypraszają sobie najrozsądniejsze łaski. Sprawą beatyfikacji A. Salawy zajmuje się postulator z zakonu OO. Franciszkanów, Kraków, pl. W. W. Świątch 5.

O. Hipolit Eberhardt, franciszkanin.

Sprawozdanie z przebiegu uroczystości w nowopowstałej parafii Niepokalanego Serca Marii we Wrzeszczu.

W niedzielę dnia 7 listopada 1948 roku odbyła się w naszej parafii wizytacja duszpasterska, której dokonał JEks. Administrator Apostolski Gdański ks. dr Andrzej Wronka.

J. Eks., który wyszedł z plebanii w asyście ks. dr Czesława Falkiewicza — prowincjała zgrom. księży Zmartwychwstańców, ks. K. Mironowskiego — kanclerza Kurii Biskupiej, ks. Juliana Kowalskiego — organizatora i budowniczego kościoła (baraku), oraz ks. Motaty, powitali parafian.

Uroczystości kościelne w Morzysławiu

Morzysław jest parafią położoną tuż obok miasta powiatowego Konin. Na jej terenie rozwija się coraz żywiej górnictwo. Metodą odkrywkową wydobywa się węgiel brunatny, który ulega przetworzeniu na brykiet.

W parafii zorganizowano od dnia 14 do dnia 21 listopada b. r. wielkie Misje. Dawali je jezuiti: O. Anderson i O. Szymański. Całotygodniowa praca misyjna zakończyła się rozdaniem 6500 Komunii oraz poświęcenia parafii Boskiemu Sercu i Najśłodszemu Sercu Marii, dwoma uroczystościami dokonanymi przy wieczorowych procesjach. Szeregi świateł i iluminacje wieży kościelnej przypominały i nawoływały do pojednania się z Bogiem.

W dzień zakończenia misji odbył się pięćdziesięciolecie jubileusz Żywego Różańca. Odszytano list biskupa podkreślający godność półwiekowej służby pod znakami Matki Różańcowej. 43 różnie żeńskie i 4 męskie zostały uzupełnione zapisaniem nowych członków w stare księgi różańcowe.

Przed wejściem do kościoła, przybrany zieleńią, barwami papieskimi i narodowymi, przywitali dostojnego gościa — proboszcz nowej parafii — ks. mgr Leon Sliwiński.

J.E. po krótkiej modlitwie u stóp ołtarza, zajął miejsce na tronie i wysłuchał przemówienia ks. proboszcza, który w imieniu parafian i własnym dziękował Ks. Administratorowi za przybycie, oraz za to, że korzystając z własnej władzy przyczynił się do powstania nowej parafii na krańcach Gdańska i to pod tak dziś czczonym wezwaniem — Niepokalanego Serca Marii.

W czasie sumy, którą celebrował ks. dr Falkiewicz, J. E. wygłosił kazanie. Pierwszą część — poświęcił, na rozwinięcie tematu z Ewangelii o pszenicy i kłakolu. Drugą część poświęcił Patronce naszej parafii. Potem mówił o zgrom. ks. Zmartwychwstańców, które ufundowało nasz kościół i nadal się nim opiekuje.

Kazanie zakończył JEks. błogosławieństwem Apostolskim. Zgodnie z życzeniem JEks. odpust ten poświęciliśmy za dusze w czyśćcu.

Po sumie nastąpiła właściwa uroczystość. JEks. udzielił Sakramentu Bierzmowania 142 osobom. Chór parafialny pod dyr. prof. Strobela odśpiewał „Veni Creator” i inne pieśni kościelne.

Po zakończonym bierzmowaniu Ks. Administrator przemówił do zebranych, podkreślając znaczenie i doniosłość tego Sakramentu.

Serdeczna i miła rozmowa przed kościołem z dostojnym gościem w otoczeniu działwy i dorosłych, dała nam poznać jeszcze bliżej naszego Arcypasterza. Wspomnienie z tej uroczystości pierwszej wizytacji naszej parafii a przede wszystkim ojcowski stosunek Arcypasterza do nas pozostała długo w naszej pamięci i wdzięcznych sercach.

Dla uzupełnienia powyższego sprawozdania jeszcze dodamy, że:

Zgrom. Ks. Zmartwychwstańców wybudowało własnym kosztem kościół (barak) we Wrzeszczu przy Al. Wojska Polskiego 32. — na pograniczu Wrzeszcza i Oliwy. Pierwsza Msza św. była odprawiona w nocy z 24 na 25 grudnia ub. roku przez ks. Juliana Kowalskiego, organizatora tej nowej placówki. Parafia została utworzona 1. marca b. r.

Do tej pory nie wszyscy wiedzą, że nowy kościółek (barak) jest świątynią rzymskokatolicką.

Przy uroczystościach parafia złożyła jakowotum do Matki Boskiej Pocieszenia dla sąsiedniej parafii Kawnice dzwon wagi 85 kg. W Kawnicach bowiem na przestrzeni ostatniego dziesięć lat zaistniały dwie klęski: zniszczenie murowanego kościoła przez Niemców i zniszczenie drugiego kościoła drewnianego przez pożar przed czterema miesiącami. Pielgrzymka niezliczonej parafii Kawnic zabrała podarunek i przeprowadziła do swej drewnianej dzwonnicy, wzniesionej na zgłiszczach i ruinach dwóch niedawnych świątyni. W ten sposób zacieśniono więzy sąsiedzkiej miłości pomiędzy dwiema parafiami.

W ubiegłym półwieczu ołtarz różańcowy, otoczony z scenami z tajemnic różańcowych. Kościół parafialny wraz z umeblowaniem przetrwał szczęśliwie zawieruchę wojny.

Ofiary na rzecz spalonego i zniszczonego kościoła w Kawnicach należy składać na adres parafii, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin — lub czekiem: P. K. O. Poznań, Nr V-5755, parafia rzymskokatolicka w Kawnicach.

Ze świata

Włoski szef sztabu generalnego armii wyruszył do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie amerykańskiego szefa sztabu.

Brat generała de Gaulle został ponownie wybrany przewodniczącym paryskiej rady miejskiej.

Na plenarnym posiedzeniu zgromadzenia generalnego w dyskusji nad ograniczeniem zbrojeń wiceminister Wyszyński przytoczył dowody, iż Stany Zjednoczone i Wielka Brytania silnie przygotowują się do wojny, gdy tymczasem Rosja jest państwem szczerze dążącym do pokoju, i zwalczającym wszelki wyzysk człowieka.

Francuski minister spraw wewnętrznych Moch podał w Zgromadzeniu Narodowym, że w związku ze strajkami aresztowano dotychczas 1041 osób, w tym 117 cudzoziemców, przeważnie Polaków i Węgrów. 70 rodzin polskich wydano z Francji.

Międzynarodowy Trybunał Wojenny złożony z przedstawicieli 11 narodów z 25 głównych zbrodniarzy wojennych 5 generałów skazał na karę śmierci, i premiera Tojo i byłego ministra spraw zagranicznych Hirota.

Ostatnie sztormy na Bałtyku wyrządziły poważne szkody w dotychczasowych umocnieniach nadbrzeżnych w okolicy portu Łeba i Elbląg.

Plan Państwowego przemysłu włókienniczego został przez 300 tys. zorganizowanych włókienników wykonany już do połowy listopada.

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczy się proces przeciwko aktorom polskim biorącym udział w filmie pt. „Heimkehr”, nakręconym przez wiedeńską wytwórnię filmową w 1941 r.

Spaak premier rządu belgijskiego wraz ze swym rządem podał się do dymisji. Kryzys wybuchł na tle potępienia przez opinię publiczną zbyt łagodnego stanowiska wobec zbrodniarzy wojennych.

Najpiękniejsze miasto na Pomorzu otrzymało kolejowe połączenie na trasie 24 km Trzebiatów — Kołobrzeg. Dotychczas bowiem Trzebiatów w pow. gryfickim nie posiadał połączenia z Kołobrzegiem.

Przyjaźń Polski i Węgier oparta na wiekowych tradycjach uświęciło społeczeństwo obu krajów uroczystymi obchodami.

Potrzebny organista — dobry tenor. Poznań, Stolarska 7.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wojskowa 1b — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 2174-XI-48 K-54291